Nr. 146. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Czerwca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75	cnt.
miesięcznie	1 „ 30	„
Tygodnik Niedzielny kwart.	— „ 20	„

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym*	5 złr.	— cnt.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	bez Tyg. Nied.
„ Szwec i Danii	6	„
„ Francji i Anglii	23	franków.
„ Włoch	25	„
„ Belgii i Szwajcarji	18	„
„ Turcji i ks. Naddun.	18	„

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ostatni epizod moskiewskich knowań.

Grazer Telegraf donosi, że knuły się niedawno wielkie plany polityczne przekształtowania Europy. — Moskwa miała zamiar oddać $^2/_3$ części Kongresówki; Prusy — księztwo Poznańskie, od Austrji — odpaść miała część Galicji. Złączone te skrawki polskie miały stanowić nową Polskę, której królem miał zostać który z Wielkich książąt moskiewskich, albo też książę Napoleon, lub najprawdopodobniej król saski. Dwóch ofiarodawców zupełnie się porozumiało, i z tym planem udali się do Paryża. Trzeci, to jest Austrja, miał później zostać powiadomiony, — że odda całą Galicję, część do wspólnej puli polskiej, a część na wynagrodzenie Moskwy (?). Gdyby się dobrowolnie Austrja na plany te zgodziła spłynąłby na nią zaszczyt należenia do odbudowania Polski, i zrobionoby jej nadzieję, że może i na nią coś spaść kiedyś przy podziale wschodniemi łupami; jeżeliby zaś była tak zaślepioną, że projektowi opór by stawiła, wówczas nauczonoby ją rozsądku wymowniejszemi argumentami— *ultimis rationibus*....

Taką wspaniałą legendę opowiada *Grazer Telegraf*, a dodać winniśmy, że nie wszystko w niej jest czerpane z poetycznych natchnień gradeckiego polityka. I my coś wiemy o tej fantastycznej historji, wylęgłej w głowach przemądrzałego, w bizanckich fortelach wprawnego wicekanclerza — i srodze zafrasowanego kłopotami rządzenia cara moskiewskiego. O ileśmy mogli pochwytać bardziej dodatnie wskazówki — w sferze faktów rzecz się redukuje do następujących danych: Gdy podróż cara do Paryża była zdecydowaną w Petersburgu, wówczas stary wicekanclerz dał poznać gabinetowi tuileryjskiemu, że Moskwa dla przyjaźni francuzkiej nie miałaby nic przeciwko temu, aby wejść z gabinetem cesarskim w porozumienie co do utworzenia księstwa Warszawskiego, na podstawie tych gubernij królestwa polskiego, które są zamieszkałe przez ludność czysto polską, i byle Moskwa zachowała na lewym brzegu Wisły te punkta strategiczne, które są niezbędne dla jej bezpieczeństwa, w rodzaju zaś rządu nowego księstwa miała rękojmię, że nowe księstwo nie będzie przyczyniać kłopotów carowi, ożywionemu najlepszemi chęciami. Skłonienie króla Wilhelma pruskiego da zrobienia ze swej strony również wspaniałomyślnej ofiary, gabinet carski brał na siebie. Reszta przy pomocy potężnego cesarza Francuzów dałaby się ułożyć.

Wędka została rzuconą z tradycyjną w kancelarji petersburgskiej zręcznością. W Tuilerjach księstwo Warszawskie należy do pomysłów domowej polityki, w potrzebie, do desideratów cesarskiego rządu, przyjęto więc oświadczenia moskiewskie nader uprzejmie.

Car ruszył do Paryża. Na granicy Kongresówki, w Wierzbołowie, zawizował sobie paszport do Francji, jak powiada Herzen; dając zarazem przez wierzbołowską amnestję, która nikogo nie ułaskawiła, pierwsze świadectwo wejścia na drogę nowej polityki polskiej! Policja warszawska otrzymała wskazówki, że powinna przy powrocie cara udawać Polaków.

Wiodło się z początku jak z płatka. Cały dwór moskiewski zawitał do Poczdamu. Tam książę wicekanclerz wciągnął znać w swe plany hr. Bismarka, bo oba dwory w najlepszej zgodzie udały się do Paryża. Gorczaków zadowolony, że wielka sztuka uda się mu bez wielkiej wojny. Car zaś, że będzie się mógł trochę pobawić.

Całe postępowanie było obmyślane. W Paryżu zabawy i zaprzyjaźnienie się z Francją. W Warszawie tak łatwe środki okazania swoich dobrych chęci i zentuzjazmowania mieszkańców, jak dozwolenie chodzić po mieście bez latarek i spacerować za rogatkami bez specjalnego pozwolenia ober-policmajstra. Jak dalej rozwinęłoby się działanie, nie suszono sobie głowy, bo przewaga siły ręczyła za powodzenie.

Księztwo Warszawskie mogłoby przyjść do skutku i stać się igraszką nowych fortelów moskiewskiej polityki, lub też i nie przyjść do skutku, odegrawszy rolę, tak zwanego w matematyce, fałszywego założenia ku łatwiejszemu rozwiązaniu danego zadania. Jakie zaś to zadanie moskiewskie być miało nie trzeba przenikliwości aby się domyśleć. W ostatnich czasach Moskwa szczerze występuje. — Cios był wymierzony przeciw Austrji, którą Francja opuścić powinna była na dowolne z nią postąpienie Prus i Moskwy, i przeciw Turcji, gdzie Moskwa wedle swych wyobrażeń, własnem staraniem byłaby poprawiła traktat paryzki.

Nieszczęście chciało, że czy to Bismark zbyt transcedentalne przedstawiał korzyści materjalnemu Napoleonowi, czy też Napoleon zawahał się aby myśl Wielkiego Napoleona, puszczać w świat w moskiewskiej edycji, czy też może okrzyki Francuzów przeciw carowi posłużyły Napoleonowi za przestrogę, lub może strzał Berezowskiego sprowadził snujących wielkie zamysły dyplomatów na grunt smutnej rzeczywistości, dosyć że w Paryżu wypadło się rozstać z planem, od miesiąca obrabianym.

Nieszczęśliwa policja warszawska gubiła się w myślach co czynić z pierwiastkowemi wskazówkami, nie mając dalszych poleceń. Nakazała więc znosić do bióra chorągwie, które sama przygotować rozkazała — Tam, zbyt wyraźnie narodowe — amarant z białem — konfiskowała, na wszystkich innych przybijała rządowe pieczęcie, zapowiedziawszy, że wywieszenie chorągwi bez pieczątki pozwolenia zwierzchności, za zbrodnię poczytane będzie. Tak to powstała ta dziwna demonstracja uczuć narodowych, w której najmniejszy szczegół przez policję był obmyślany, a biedna ludność domyśleć się nawet nie mogła, że ta druga chorągiew obok moskiewskiej, w prostej linii pochodzi od chorągwi polskiej niepodległości, dziwiła się czemu zwiększono zwykłą na przyjazd cara komedję, a trójkolorową chorągiew poczytywała za chorąciew Romanowów, którzy odmiennych od swojego carstwa nie używają kolorów.

Car przyjechał ponury — na chleb i sól nie spojrzał, nie spojrzał na deputacje, otoczył się eskortą przed widmem Karakazowa i Berezowskiego — odbywał przeglądy wojskowe, a ponieważ pobyt w Paryżu i odzywanie się tamże obowiązywały do okazania w Warszawie niezmiennych uczuć miłości dla Polski, więc wydał dwa ukazy łask swoich znane już czytelnikom naszym z onegdajszego numeru.

Fatalność prawdziwa. Polska tak jest nie wdzięcznym krajem dla carów, że ani do zabawy, ani do głębokich pomysłów użyć ją nie można. Ze wspaniale osnutej historji, pozostała ponurość i humor zatruty.

Z przyborów wielkomyślnych w jaki był pomysł ubrany, pozostała wierzbołowska amnestja, której realne znaczenie dziś świat cały ocenił, pozostało zniesienie dwóch podstaw moskiewskiego panowania w Polsce, jakoto latarek i zamknięcia w mieście mieszkańców Warszawy — nareszcie dwa nowe ukazy.

Taką zaś jest rzeczywistość stosunków moskiewsko-polskich, że gdy car chce nawet rolę łaskawcy odegrać, na naturze rzeczy łamie się jego samowładna potęga, i zamiast łaski powstaje tylko wymowne świadectwo dążeń do zagłady. Pierwszy ukaz o darowaniu konfiskaty w Kongresówce odnosi się nie do przeszłości lecz do przyszłości. W Kongresówce po powstaniu 1863 r. ani jedne dobra skonfiskowane nie były. Były sekwestra — te zniesiono. Lecz jakkolwiek nie było konfiskaty, mogła jeszcze w każdej chwili nastąpić, nawet leżała w konieczności systematu. W rok po powstaniu rozeszła się przerażająca wiadomość, że rząd polecił jenerał-policmajstrowi Trepowowi, wygotować listę tych majątków, które powinny zostać zabrane. Wielka więc zaiste łaska gdy car oświadcza, że zrzeka się już myśli wywłaszczenia, szkoda tylko, że tem samem świadczy o gwałcie, który miał nastąpić, który podług cara powinien był nastąpić. Drugi ukaz o obmyśleniu kiedyś w przyszłości środków wynagrodzenia dla urzędników, którzy wskutek nasłania do kraju Moskali i reorganizacji władz na wzór moskiewskich, ze zniesieniem władz centralnych pozostali bez chleba, pokazuje, że trudna w Polsce i dobroczynność, jeśli ma odpowiadać rzeczywistym względem Polski zamiarom. Niech więc namiestnik obmyśli kto i na jakie zasługuje wsparcie!

Tyle wszystkiego pozostało z całej komedji, tyle też tylko mogło nie szkodzić rzeczywistym planom. Zniesienie dyecezji, kasowanie odrębności— oto rzeczywiste plany,—stały stosunek, który nie doznaje odmiany, rozwija się naturalną koleją.

Rozgłoszone powstanie w Bółgarji, werbunki w księstwach Naddunajskich, separatystyczna agitacja w Mołdawii, agitacja ludowa w Galicji, a jeszcze bardziej szerokie wieści o niej rozpuszczane — oto były zapewne pionki, które się już zaczęły na szachownicy świata poruszać, oparte o podstawę, jaką miał dać pomysł księstwa Warszawskiego. Dziś, gdy ten pomysł wraca do tek carskiej kancelarji, zapewne i ruchy pionków zostaną wstrzymane.

Wyprawianie z Petersburga w długą podróż wojowniczego w. ks. Konstantego; przyjazd do Stambułu domniemanego kandydata bółgarskiej korony w. ks. Aleksego, zdają się już nowy ten zwrot potwierdzać.

Oby przynajmniej ten epizod niefortunny przemądrej dyplomacji, który tą razą potwierdził tylko, że nie tędy droga do szczęścia Polski, do ulgi dla męczennicy, oby on zarazem nauczył jednych, że nie przez niego również droga do równowagi świata, drugim zaś oczy otworzył na niebezpieczeństwa, jakiemi zagraża sprawa polska, użyta za narzędzie w ręku moskiewskiem.

Grazer Telegraf utrzymuje, że trzy lata temu podobny projekt księstwa Warszawskiego snuł p. Bismark. Być może, choć o tem nie wiemy. Ludzie, zajmujący się grą gabinetów utrzymują, że nie dalej jak w roku zeszłym również podsuwano tego rodzaju pomysły —gabinet wiedeński miał wtedy coś wiedzieć o tem.—Wciąż się więc snuje około tej myśli nitka moskiewsko-pruskiej przyjaźni, a jeśli rychło nitki nie przetną, toć z nitki kiedyś węzeł powstanie, który nieopatrzonych dotkliwie zaciśnie.

Przegląd polityczny.

Juliusz Wysłobocki, radca ces. i dyrektor urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych, otrzymał tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taks.

Wiedeń d. 25. czerwca. (*Wyjazd Najj. Państwa do Paryża. — Komisja konstytucyjna. — Presse o delegacji polskiej. — Dr. Hasner. — Narady w sprawie ugody z Węgrami.*)

Półrzędowe doniesienia w niektórych dziennikach wiedeńskich naznaczają czas wyjazdu Najj. Państwa do Paryża na koniec lipca. Podróż odbędzie się przez Strassburg, a więc z ominięciem terytorjum pruskiego; w drodze Najj. Państwo staną dwa razy na nocleg, ze względu na zdrowie cesarzowej. Oprócz bardzo licznej świty, całego dworu wojskowego, ochmistrza dworu ks. Hohenlohe i t. d. towarzyszyć będzie Najj. Panu br. Beust wraz z kilkoma sekretarzami i innymi urzędnikami.

Komisja konstytucyjna Izby poselskiej odbyła 24. b. m. wieczór posiedzenie, na którem wzięła pod obrady projekt rządowy o zmianie §. 13. ustawy lutowej. Deput. Gross (z dolnej Austrji) wniósł, by zamiast tej zmiany zaproponować Izbie uchwałę, znoszącą po prostu §. 13. Zyblikiewicz wnosi, by odroczyć narady nad §. 13., póki nie będzie wziętem pod rozwagę prawo zmieniające ustawę z d. 26. lutego 1861. — Paragraf 13. nie może być zmieniony, póki nie będzie zmieniony §. 1., bo dzisiejsza Rada państwa nie jest tą, o której mówi ustawa lutowa. Hr. Potocki popiera wniosek Zyblikiewicza. Br. Beust oświadcza się za wnioskiem sprawozdawcy komisji, dr. Wasera, który w głównej treści zgadza się z projektem rządowym. Herbst nazywa, stanowisko Zyblikiewicza niepraktycznem, i wskazuje konieczność prowizorycznych postanowień. Kaisersfeld jest także za odroczeniem tej sprawy, póki nie przyjdzie pod obrady rewizja konstytucji. Br. Beust przypomina, że rewizja ta odnosić się ma jedynie do kwestji stosunku z Węgrami, więc §. 13. od niej nie zawisł. Przy głosowaniu wniosek Grossa odrzucony (12 głosów przeciw 22). Dalsza dyskusja odroczona do następnego posiedzenia.

Presse konstatuje odrzucenie żądań delegacji polskiej przez klub Herbstowsko-Kaisersfeldowski, i powiada, że Polacy we wszystkich sprawach udają się teraz do rządu, nie mogąc nic uzyskać u większości niemieckiej w Radzie państwa. Przy tej sposobności *Presse* wspomina z przekąsem, że *Gaz. Narodowa* wypowiedziała zdanie, iż delegacja polska powinna opuścić Radę państwa, skoro wnioski jej, tyczące się zmiany ustawy lutowej, nie będą miały widoków powodzenia.

Presse powtarza także wiadomość o dokonanej już nominacji p. Hasnera ministrem oświecenia. *N. fr. Presse* dodaje, że jakaś znakomitość jurydyczna wiedeńska ma być dodaną panu Hasnerowi w charakterze podsekretarza stanu.

Konferencje z Węgrami, o których domniemanym pierwszym rezultacie podaliśmy wczoraj wiadomość według peszteńskiego telegramu *N. fr. Presse* — odbywają się w biurach ministerjalnych Izby poselskiej. Biorą w niej udział ministrowie: Beust, Becke, Taaffe, hr. Andrassy, Lonyay, hr. Festetics, i deputowani: Herbst, Kaisersfeld i Mende. Według *Presse* pokazała się zaraz przy pierwszej naradzie wielka różnica zdań między ministrami węgierskimi a niemieckimi deputowanymi. Niemcy chcą teraz już przez deputacje porozumieć się z sejmem peszteńskim co do załatwienia spraw finansowych, podczas gdy Węgrzy utrzymują, że porozumiewanie się takie nastąpić może dopiero wtenczas, gdy Rada państwa przyjmie przyjętą już, jak wiadomo, przez sejm węgierski, ustawę o delegacjach. Ministrowie węgierscy oświadczyli jednak gotowość przedłożenia sejmowi propozycyj co do tymczasowego porozumienia się w sprawach finansowych. Ostatecznie nie postanowiono jeszcze niczego na tej pierwszej konferencji, która odbyła się 24. bm., a więc telegram peszteński *N. fr. Prsse* o uchwalonem już wybraniu obustronnych deputacyj, składających się z 15 członków każda, jest bezzasadnym, a przynajmniej przedwczesnym.

(*Z wydziału konstytucyjnego.*) Wydział konstytucyjny miał dnia 25. czerwca zrana naradę nad zmianą §. 13. konstytucji lutowej. Dwa objawiły się zdania, i dały powód do długiej dyskusji. Waser przemawiał za ogólnikowem tekstowaniem. Kremer zaś chciał specyfikacji wszystkich zastrzeżeń, mianowicie co do spraw finansowych.

Toman był za tekstowaniem podług ustawy kromieryskiej, ponieważ to byłoby najbardziej ogólnikowem. Kremer natomiast żądał wcielenia §. 10. konstytucji lutowej do §fu 13. Rechbauer wniósł poprawkę, aby rząd w żadnym wypadku nie mógł samowolnie działać, chyba tylko wtedy, gdyby zwołanie Rady państwa było niemożliwe. Przeciwko temu oświadczył się Beust, przywodząc względy administratywne. Posiedzenie, trwające od godziny 10., nie skończyło się jeszcze o 1. z południa, kiedy dzienniki wieczorne szły pod prasę.

Nazajutrz zapowiedziane posiedzenie Izby poselskiej nie miało się odbyć, ponieważ wydział konstytucyjny nie mógł być gotów z robotą.

Doniesienia z koła polskiego, zawarte w *Debatte* (patrz wczorajszy Przegl. pol.) pokazują, że coraz niedogodniej, coraz przykrzej naszym delegatom wśród Rady państwa, ożywionej niemieckiemi a nie austrjackiemi tendencjami.

W przyszłym tygodniu ks. Humbert Sabaudzki ma przybyć do Wiednia.

Berlin d. 24. czerwca. (*Zniesienie stemplu od dzienników*). Dziennik *Post* podaje jako rzecz pewną, że gabinet postanowił zniesienie podatku stemplowego od dzienników. Natomiast ma być zaprowadzony podatek od inseratów.

Paryż dnia 24. czerwca. (*Car i policja na balu w Hotel de Ville. — List Napoleona do marszałka Vaillant. — Konferencja monetarna. — Holandja i emigranci hanowerscy.*)

W jakim strachu była policja francuzka o życie cara po zamachu d. 6. bm., dowodzi okoliczność, że na balu miejskim w *Hotel de Ville* car wszędzie gdzie się obrócił lub zatoczył, otoczony był nieustannie potrójnym pierścieniem bezpieczeństwa, utworzonym z wyższych dygnitarzy policji i ministerstwa francuzkiego. Wmówiono bowiem w siebie, że 27 kart wstępu na bal było sfałszowanych przez Polaków, by módz cara zamordować. Car podobno nic nie wiedział o tych środkach bezpieczeństwa, ale postrzegł je król pruski, i wyraził wdzięczność Napoleonowi. Niezazdrościmy zabawy!

Pomiędzy adresami, które Napoleon otrzymał z powodu zamachu, był także jeden od komisji wystawowej. *Monitor* ogłasza teraz list Napoleona do marszałka Vaillant, wiceprezydenta komisji wystawowej, z podziękowaniem za jej uczucia.

Książę Napoleon został mianowany prezydentem międzynarodowej komisji monetarnej, która podobno dotychczas odbyła dwa posiedzenia, i zgodziła się na przyjęcie waluty złotej za podstawę systemu monetarnego w krajach, które biorą udział w tej konferencji.

Avenir nationale donosi: Prusy uzyskały od rządu holenderskiego wydalenie 160 zbiegłych oficerów hanowerskich. Sprawa ta będzie poruszoną w Izbach.

Turcja. (*Ruch bółgarski*) *Fremdenblatt* z niewiadomego źródła podaje: „W Bółgarji przyszło już do zapowiadanego od dawna wybuchu. Midhat basza, gubernator Bółgarji, wyruszył na czele dwóch batalionów piechoty na miejsce zaburzeń. Powstańcy objawiają zamiar ofiarowania korony bółgarskiej carewiczowi Aleksemu. Kilka oddziałów powstańczych zetknęło się z Turkami, Tatarami i Czerkiesami, oddział 60 chrześcian walczył przez trzy godziny o dziesięć mil od Sistowa. Turcy stracili w tej utarczce 70 ludzi (!)“ Ostatnie te cyfry zostają z sobą w rażącej sprzeczności, bo nawet przy pomocy iglicówek i dział gwintowanych, po całodziennym boju żadna armia nie zabije nieprzyjacielowi więcej ludzi, aniżeli ich sama liczy. Zresztą wszystkie oznaki wskazują, że ruch w Bółgarji nie przybrał takich rozmiarów, jakich sobie życzyła Moskwa, i że luźne usiłowania, które tu i ówdzie przedsięwzięto, stłumione są w samym zarodzie.

Warszawa 22. czerwca. Car uszczęśliwiwszy dziś stolicę Polski znowu manewrem wojskowym za rogatkami powązkowskiemi, zwiedzał ochronę Mikołajewską (dla dzieci wojskowych) i gimnazjum moskiewskie, o godzinie 5. z południa odprowadził do Skierniowiec odjeżdżającą do Krakowa carowę z dziećmi, i wróciwszy około godz. 8 wieczorem, bez zatrzymania się pojechał na dworzec kolei warszawsko-petersburgski, i raczył tam uszczęśliwić Polaków najłaskawszym odjazdem swoim do Białegostoku. Z carskiej rodziny pozostał tylko syn Włodzimierz Aleksandrowicz, a raczywszy zaszczycić swą obecnością przestawienie baletu „Modniarki“, w niedzielę odjechał koleją warszawsko-wiedeńską za granicę.

Z Wołynia d. 7. czerwca. (*Biskup Borowski. Prześladowanie duchowieństwa. Bernadyni zasławscy. Bezak. Komitety dla moskwicenia. Usunięcie Polaków z urzędów. Nowe kontrybucje.*) Korespondent *Czasu* podaje następnującą ilustrację do łask carskich, na Polskę spadających:

Dzienniki moskiewskie ogłosiły, że papież zezwolił, aby ks. Borowski, biskup dyecezji łucko-żytomierskiej, przyjął zarząd dyecezji podolskiej, opróżnionej za ukazem przez kijowskiego jenerał-gubernatora Bezaka; dyecezją tą po wywiezieniu z Kamieńca ks. biskupa Fijałkowskiego i osadzeniu go w Kijowie pod nadzorem policji, zarządzał dotąd kamieniecki rząd gubernialny. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych żadna nie pozostała droga dla urzędowego komunikowania się stolicy apostolskiej z biskupami w ziemiach dawnej Polski; tak więc ogłoszeniem w dziennikach moskiewskich zezwolenia papiezkiego upoważniony niejako został ks. Borowski do przyjęcia zarządu dyecezji podolskiej, którego dotąd, pomimo nalegań Bezaka, bez zezwolenia papieża przyjąć nie chciał.

Chodziły pogłoski, że gabinet petersburgski starał się o przywrócenie zerwanych z Rzymem

stosunków, i obiecywał uczynić wszystko, czego tylko papież zażąda, pod warunkiem, aby nie kanonizował bł. Józafata Kuncewicza, arcbiskupa unickiego, zamordowanego w Połocku.

Bez pozwolenia gubernatora biskup nie może wyświęcać kapłana ani mu jakichkolwiek obowiązków parafialnych powierzyć: ciągle trwają ścieśnienia kapłanów katolickich przy dopełnianiu obowiązków i posług duchownych: otóż to moskiewska tolerancja.

Nowem rozporządzeniem Bezaka odmówiono naznaczonej przez rząd płacy klasztorom z kwesty żyjącym. Już nawet nie dano w tym roku zapomogi bernardynom zasławskim. Nadto w całej surowości i mocy istnieje wydany dawniej zakaz wysyłania z klasztoru zakonników na kwestę. Z pieniędzy takim sposobem oszczędzonych przeznaczył Bezak 18.000 rubli na nagrody dla policjantów gubernii wołyńskiej. Mówią u nas dość głośno, że Bezak, powołany do Petersburga, nie ma więcej wrócić.

Rozpuszczają tu wieści mylne o niewymownych łaskach carskich, lecz fakta zaprzeczają pogłoskom. Ustanowione są komitety po ziemiach dawnej Polski pod kierunkiem głównym w Petersburgu, których celem jest pracować nad dokonaniem zupełnego zmoskwiczenia wszystkich prowincyj dawnej Polski; a te rozmyślając ciągle nad urzeczywistnieniem tej idei, poddają gubernatorom najnieligeciejsze projekta, ci zaś je zatwierdzają i stosować każą. Oddalanie urzędników Polaków natchnione również zostało przez owe patrjotyczne moskiewskie komitety; naraz tego uczynić nie można było — to też pomimo naprowadzenia z głębi ziem moskiewskich samych wyrzutków społeczeństwa, niepodobna było od razu wszystkich Polaków usunąć od urzędów. — Otóż teraz dokonano tego. Wszystkich bez wyjątku katolików w całej gubernii wołyńskiej oddalono ze służby; w samym Żytomierzu przeszło 30tu usunięto. W skutek także insynuacji komitetu patrjotycznego moskiewskiego, rozkazano w Żytomierzu zamknąć sklepy i handle, przez katolików prowadzone i utrzymywane. Już zamknięto główniejsze: Łąckiego, Łozińskiego, Kraszewskiego, Ciołkowskiego, Lipkowskiego i wiele innych. Znowu nałożono na dobra szlacheckie z rozkazu Bezaka kontrybucję 8 prct., która w najkrótszym czasie wniesioną być ma do kas powiatowych pod karą zasekwestrowania całego majątku. — Ponowiono także rozkaz zapłacenia za straże włościańskie w 1863 r., ustanowione wtedy po traktach i drogach wiejskich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 22. czerwca.

(*T*) Zamach Berezowskiego zwrócił tu uwagę publiczną przeważnie na emigrację polską. Stronnicy cara, tj. nieprzyjaciele Polski, chcieli w niej widzieć rozmyślnego wspólnika Berezowskiego. Dobroduszni trwożyli się o nią, jako niewinną ofiarę koniecznych następstw zamachu; a mniej źli jak lokaje, rzucali jej w oczy wyrzuty o złamanych prawach gościnności. Prawi tylko przyjaciele Polski, jakich Francja pełna, umieli z godnością ocenić postępek Berezowskiego, i nie czynić zań odpowiedzialną emigrację, tu przebywającą.

Takie opinie i głosy dostały się i do was. Idzie nam więc przeważnie o to, ażeby wtedy, kiedy cała prasa francuzka stanęła po stronie naszej sprawy, a wytrzeźwiona już publika czeka z niecierpliwością rozpoczęcia procesu Berezowskiego, abyście i wy na czasie lepiej poinformowani byli co do postąpienia w sprawie tej emigracji polskiej.

Jeszcze dnia 31. maja b. r. komitet reprezentacyjny wychodźtwa polskiego wydał odezwę do współrodaków, wzywającą ich, by „podczas pobytu cara powstrzymaniem się od demonstracyj dali dowód tak godności w znoszeniu nieszczęścia, jako też uszanowania prawa gościnności." *) Odezwę tę dołączamy w oryginale.

Niespodziewany zamach w lasku Bulońskim silne na wszystkich wywarł wrażenie, a wrażenie to, podtrzymywane i zwiększane gwarem całego Paryża, a szczególnie zawiedzionej w czujności policji, tak silnie odbiło się na umysłach niektórych naszych rodaków, że widzieli oni tylko zbrodnię i nowe nieszczęścia w zaborze moskiewskim Polski, wszędzie czarna przepaść stała im przed oczyma. Niemoralność czynu i naruszone prawa gościnności niepokoiły ich także. I w tym chaosie myśli wrażeń sięgnęli za pióro dla wynurzenia swego oburzenia na z b r o d n i ę (jak nazwali czyn Berezowskiego) i czynienia obietnicy w imieniu emigracji złożenia w sprawie tej jakiegoś adresu. Odezwanie się to w całości zamieściliście w gazecie waszej wedle dziennika *le Temps*, jakoteż i nazwiska podpisane pod niem. Nie powtarzamy więc ich tutaj, a było ich tylko siedmiu.

Równocześnie wystąpili z adresami: br. Komorowski, Władysław Mickiewicz, jenerał Zamojski, który w niebytności księcia Czartoryskiego, jak się wyraża „ośmielił się przemówić w imieniu emigracji polskiej" i pisać o królobójstwach. Prócz tego z poza Francji przybył adres Langiewicza i Platera.

Poza gronem tych kilkunastu ludzi, których szał adresu przejął do żywego — ogół emigracji w całej Francji i Paryżu zachował poważne milczenie. Komitet tylko reprezentujący wychodźtwo polskie, odezwę, którą był ogłosił w języku polskim dla współrodaków przed przyjazdem cara, teraz rozesłał w tłumaczeniu do wszystkich francuzkich dzienników, jako najwłaściwsze i najgodniejsze odezwanie się po zamachu Berezowskiego w imieniu tych, których reprezentuje.

Cała też prasa paryzka, nie wyłączając i *Constitutionnela*, pojmując znaczenie odezwy tej w chwili obecnej, z całą skwapliwością w szpaltach swoich ją pozamieszczała, czego żadne adresy powyżej wzmiankowane nie doczekały się. Tymczasem agitacje na zapowiedziany adres przez pierwszych siedmiu nie ustawały, i przed kilkoma dniami ze smutkiem czytaliśmy go wydrukowanym w *Opinion national*.

Adres ten powiada: „przemawiając w imieniu całej Polski i emigracji wobec zbrodni, nie mówmy o prawach ani o cierpieniach naszych" itd.

Jakaś złośliwa ręka z liczby podpisów, których, jak piszą, jest do 300, wybrała tylko 6; dwóch członków rządu narodowego 1831 roku, trzech z r. 1863, a pośrodku, jako łącznik, jenerała Zamojskiego. Adres ten najprzykrzejsze wywarł w łonie całego wychodźtwa wrażenie. Komitet reprezentacyjny wychodźtwa, by powstrzymać występowanie pojedyncze w emigracji, czuł się zniewolonym w imieniu mandatu, jaki posiada od ogółu emigracji, ogłosić w dziennikach francuzkich: „że w chwili, gdy Berezowski znajduje się w rękach sprawiedliwości, prędzej godzi się nam potępiać zbrodnie carskie, które spowodowały zamach, jak samego sprawcę zamachu." Znany z wierności dla sprawy naszej *Le Siecle* pisał o tem: „Postępowanie takie uważamy za najwłaściwsze i najgodniejsze emigracji polskiej." Otóż i cały przebieg adresów i odezw emigracji polskiej w sprawie zamachu Berezowskiego.

Pisząc tych słów kilka, mamy głównie na celu przekonać was, że sprawa adresów nie jest dziełem ogółu, ale pojedyńczych indywiduów, że w ogóle u wychodźtwa żadnego nie znalazła uznania, ale przeciwnie niemile i z boleścią przyjętą została. I słusznie. Adresy bowiem jakież mogą mieć znaczenie?

O uczuciach emigracji polskiej cesarz Napoleon wie najlepiej, i nikomu nawet pośród Francuzów nie przyszło na myśl, by Polak w monarchę Francji miał godzić. Wie Napoleon, wie i Francja, że tylko wśród Polaków znalazła najwierniejszych przyjaciół w chwilach swej niedoli. Pamięta cesarz Napoleon, że ojcowie i dziady dzisiejszych wygnańców, których on opieką swą osłania, umieli wolność swą nieść w ofierze na Elbę i św. Helenę dla osłodzenia niedoli jego dostojnemu poprzednikowi. Francja i cesarz Napoleon wie o tem, nie potrzebuje adresów, które go zapewniały o uczuciach naszych względem niego, bo ma na to dowody. Adresa więc sentymentalne dla monarchy Francji, uważamy za zbyteczne, a adresa, oburzające się na zamach i wynurzające zgrozę swą na uwięzionego sprawcę, jako niewłaściwe.

I my należymy do tych, dla których zamach, pojedynek, ka śmierci i wojna są obydami wieków, są barbarzyństwem, jakiego ewangieliczne światło, którego się mienimy być wyznawcami, nie zdołało jeszcze rozpędzić. Potężne i wielkie państwo chrześciańskie, w imię praw i sprawiedliwości swych prowadzące winowajcę na rusztowanie i znajdujące w gilotynie lub szubienicy jedyne i najgodniejsze dla siebie wyjście — czyż nie jest najokropniejszą ironią nauki naszego Jezusa Chrystusa, która nie chce śmierci grzesznika, ale jego poprawy, — która odpuszcza, która zostawiła środki i pomoc na kruszenie serc winowajców? Potężne państwo nie może się obronić od pojedynczego zbrodniarza, tylko odbierając mu to, czego mu nie dało!

Mimo to jednak, wojny, kary śmierci i pojedynki cieszą się wśród nas prawem obywatelstwa, a chociaż jak powiadają, są one do czasu, *mala necessaria*, na jeden włos nie ustępują z kategorji złego, do jakiego należą zamachy.

Dla czego pojedynki nazywają honorowemi, a kata apoteozują? Kto nie przyjmuje pojedynku i nie staje na placu, palą mu w łeb i wołają na zabójcę, że ocalił honor. Otóż my nie uciekając się do tych przewrotnych, obłudnych i faryzeuszowskich doktryn o morderstwach, każde morderstwo zowiemy otwarcie po imieniu. Mimoto jednakże powiedzieliśmy i powiadamy, że wobec zamachu w lasku Bulońskim, tylko milczenie dla emigracji polskiej było właściwe i godne; milczenie, t. j. powstrzymanie się od wszelkich adresów. W adresach bowiem, które były składane cesarzowi Napoleonowi, przyjęta forma i dyplomatyczna etykieta pozwalała tylko potępiać i wynurzać swą gorycz na czyn sam i Berezowskiego, a zupełnem milczeniem pomijać okrutne postępki tyranów Polski, które były bezpośrednią przyczyną zamachu.

Adresa te treścią więc swą zawsze musiały iść na korzyść cara Aleksandra. Jeden tylko adres Władysława Mickiewicza szczęśliwiej jak inne z tego wyszedł. Gdy nie wolno nam było wystąpić z jednoczesnem potępieniem czynów carskich, godziło się tylko milczeć, a nie potępiać jedynie tego, który będąc już w rękach sprawiedliwości, osądzonym będzie, a przeszłością i życiem swem dał świadectwo czystości swego charakteru jako człowiek i Polak.

Zdaje się, że milczenie nakazywało nam najczystsze uczucie chrześciańskie, bo on już w rękach sprawiedliwości. Milczenie nakazywało nam i godność narodowa, by nie poniżać jej dla złamanych praw gościnności przez jednego człowieka, za którego postępek ani Francja, ani cesarz Napoleon ogółu wychodźtwa odpowiedzialnym czynić nie mogą.

Nie jest żadnem usprawiedliwieniem, z moralnej drażliwości płynąca niewczesna gorliwość do potępienia na razie czynu — aby tym sposobem zapobiedz nowym na przyszłość zamachom; po ukończonym bowiem sądzie Berezowskiego dosyć na to byłoby czasu, kiedy nam zaraz współcześnie nie wolno było potępić i czynów carskich. Nie należy także zbyt się obawiać cynizmu, bo często do wypowiedzenia prawdy mniej trzeba odwagi cywilnej, niżeli do szczerego przyznania się do jakiejś nieodrzeczności, publicznie głoszonej.

Nie jest również usprawiedliwieniem i trwoga o zemstę carską na kraj, bo dla caratu każdy Polak jest zbrodniarzem. Nic więcej nad to co z Polską robi, robić już nie może. Nie jest usprawiedliwieniem zbyteczna czułość na gościnność; bo praw gościnności ogół wychodźtwa nie złamał i nie łamie. Zresztą i my jesteśmy gośćmi Francji, jak niegdyś francuzka emigracja po dwakroć była gościem u nas. Postępki to tego samego caratu, przeciw ktoremu Berezowski wymierzył strzał — zniewoliły nas szukać tu gościnności. Nie od dziś mamy dla Francji obowiązki, ale i Francja nie jest bez nich dla nas. Nie jesteśmy żebrakami, w którychby już dla kawałka chleba zamierać miała godność narodowa i tępić się czułość na zniewagi. Dumni jesteśmy i szczęśliwi, że pierwej przyjęliśmy w gościnę wychodźców tej samej Francji, która nam dziś wzajemnością odpłaca. Nie znajdujemy więc żadnego usprawiedliwienia w argumentach, stawianych na swą obronę przez podpisujących adresa. Są to bowiem dowodzenia tego rodzaju, jakie i sprawa, najmniej dająca się bronić i godna obrony, zawsze sobie wynajdzie. Jeden tylko argument potężniejszy nad wszystkie, jakim jest chrześciańska miłość, przybiedz tu może, jeśli nie z usprawiedliwieniem, to z uwzględnieniem, by niechęci (ku podpisującym adresa) w zapomnienie, a potępienie do milczenia przywieść. Miłość tylko wybacza błędy i miarkuje szalę sprawiedliwości, że nie przechyla się ona dla jednego błędu lub występku w stronę przekleństw i potępienia — kiedy czyny życia całego pełne są cnót, cierpień i poświęceń dla świętej sprawy.

*) *Gazeta Narodowa* umieściła ją już w tłumaczeniu z francuzkiego.

Kronika.

— **Wycieczka Sokoła do Krakowa i Wieliczki** nastąpi nieodwołalnie w sobotę rano. O 5tej godzinie rano gromadzą się udział biorący w dworcu lwowsko-krakowskiej kolei, aby do pół do szóstej módz już wsiąść do wagonów. Osoby z prowincji, któreby wysłały pieniądze na bilety do dyrekcji Sokoła, jeżliby do jutra odwrotną pocztą nie otrzymały biletów, raczą na wymienionych przez nie stacjach oczekiwać przejazdu wycieczki, i tamże odebrać sobie bilety od dyrektora Sokoła.

— **Otwarcie giełdy lwowskiej** nastąpi dopiero 2. lipca z powodu, że w c. k. namiestnictwie spóźnił się ostateczny referat tej sprawy, i dopiero przedwczoraj przyszedł do skutku.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 27. czerwca b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Oferty na dostarczenie obuwia dla sierót, umieszczonych w zakładzie; sprawozdawca radny p. Miączyński. 2) Wypłata należytości za wozy, dostarczone dla straży ogniowej; sprawozd. radny p. Maniecki. 3) Zapis Józefa Czajkowskiego na rzecz zakładu św. Łazarza; sprawozd. radny p. Iskierski. 4) Prośby o przyjęcie do gminy o nadanie obywatelstwa; sprawozd. radny p. Patraszewski. 5) Wypłata należytości za restaurację kościoła i budynków parafialnych w Malechowie; spraw. radny p. Żółkiewski. 6) Wniosek w sprawie rzeźni miejskiej; sprawozd. radny p. Popowicz. 7) Sprawozdanie sekcji V. w przedmiocie nadetatowych diurnistów magistratu; sprawozd. radny dr. Jul. Kolischer. 8) Podanie izby giełdowej o wyznaczenie rocznego zasiłku na rzecz giełdy; sprawozdawca radny p. Wild. 9) Prośba o uwolnienie od hipoteki gruntów dóbr Borusowa, pod kolej czerniowiecką zajętych; sprawozd. radny dr. Czemeryński. 10) Prośba Ewy Hewalskiej, wdowy po grobarzu, o zaopatrzenie; sprawozd. radny p. Wild. 11) Wypłata należytości za naprawę kanału; sprawozd. radny p. Śląski. 12) Wnioski sekcji III. i V. w sprawie stabilizacji pana W. Zapałowicza na posadzie dyrektora budownictwa; sprawozdawcy radni pp. Śląski i Szemelowski.

— **Caryca-sławianka.** *Słowo* donosi o przejeździe przez Lwów *„Jeja Wieliczestwa russkoj Impieratrycy"* i wspomina z nieutajonym żalem, że z powodu zakazu wpuszczania publiczności na dworzec, *„siej prajezd Carycy-Sławianki (!!!) czerez stolicu russko-sławiańskoj ziemli sowierszilsa bez wsiakoj wystawnosti."* Dla wielu bardzo powodów nie możemy podzielać tego żalu *Słowa*, między innemi zaś nasuwa nam się uwaga, że władza postąpiła bardzo roztropnie, nie wpuszczając nikogo na dworzec. Lwów nie jest jeszcze moskiewskiem miastem, i nie ma moskiewskiej ludności, któraby na komendę umiała z tatarska krzyczeć „hura!" Gdyby otworzono dworzec, mógłby on był zapełnić się tłumem ludności, pozbawionej wszelkich lojalnych uczuć moskiewskich à la Rieger, Gołowacki et Comp. — Tłum taki, złożony z ludzi różnych pojęć i różnego wykształcenia, mógłby był objawić p r a w d z i w e uczucia swoje w sposób, niezgodny z względami, jakie się winno, nie Carycom-Słowiankom, ale w ogóle kobietom. Władza postąpiła więc bardzo dobrze, zamykając dworzec.

Musimy dalej zwrócić uwagę redakcji *Słowa*, że tego rodzaju oficjalne i czołobitne artykuły o wszelkich ruchach i czynnościach impieratorskich wieliczestw, w prawdziwie nastająszczym i na organ III atdiełenia carskoj kancelarji kwalifikującym się dzienniku, nie powinne być umieszczane drobnym drukiem w „Nowinkach", ale na czele pisma rozstrzelonemi czcionkami, tak, jak to widzimy w *Dnie wniku Warszawskim*, *Russkim Inwalidzie* itp. — Podobny brak znajomości pierwszych zasad etykiety publicystycznej mógłby wpłynąć bardzo niekorzystnie na przyszłą karjerę redaktorów *Słowa*.

— **Do przejazdu carowej.** Donosiliśmy już, że śniadanie było dla carowej przygotowane w Przemyślu. Obiad zaś gotował kuchmistrz cara Aleksandra w Czerniowcach. Kuchmistrza tego, p. Bourgeois, car umyślnie w tym celu posłał do Czerniowiec, zkąd po obiedzie kazał mu wrócić do Warszawy napowrót. Carowa na obiad, zastawiony w salach dworcu kolejowego, zaprosiła oprócz towarzyszących jej Moskali, hr. namiestnika Gołuchowskiego, jenerała St. Quentin, prezydenta bukowińskiego, i jeneralnego dyrektora kolei czerniowieckiej. Z Moskali znakomitsi byli hr. Stackelberg, poseł moskiewski w Wiedniu, Mielnikow, minister robót publicznych z Petersburga, hr. Szuwałów, ochmistrz dworu carowej. Nocleg odbyła carowa już za granicą w pałacu Sturdzy, wydzierżawionym od niedawna przez ks. Obolenskiego. Książę O. kazał umyślnie na przyjęcie carowej cały pałac, pusty dotąd, umeblować i odnowić.

— **Morderstwo.** Wczoraj mielnik w Brzuchowicach, Czernik, zastrzelił żonę, a potem chciał i sobie odebrać życie, ale kula przeszyła mu tylko pierś i łopatkę, tak, że żywego jeszcze przywieziono go do tutejszego szpitalu. Przyczyną zbrodni miały być niesnaski domowe.

(*X. A. B.*) **Z dyecezji przemyskiej.** (*Słowo do przyjaciół Rusi*). Ktokolwiek obeznany jest nieco z naszemi galicyjskiemi stosunkami, a osobliwie, kto od lat dwudziestu przypatrywał się choćby z daleka różnym tutejszym agitacjom narodowościowym, temu trudno wstrzymać się od złośliwego może, ale oraz i bolesnego uśmiechu, wobec krzyków, które dziennikarstwo niemiecko-austrjackie podniosło teraz z powodu, że namacalnie przekonało się o istnieniu moskiewskich agitacyj, moskiewskich dążności, w łonie monarchii. Prasa wiedeńska, a niestety, i rząd wiedeński odegrał tu rolę dziecka, które nie chce wierzyć, że ogień piecze, póki się dobrze nie sparzy: a nabywszy już tego przeświadczenia, nie może się utulić od płaczu, i nie chce dać owinąć spieczonego palca. Toż od tego czasu, jak dozwolono nam przemawiać nieco swobodniej, wołaliśmy i wołamy, na jakie niebezpieczeństwo naraża monarchię rozmyślne ignorowanie zabiegów złego sąsiada! Mówię: wołaliśmy, bo nam, księżom unickim, przywiązanym do świętej wiary katolickiej i do ojczystej naszej Rusi, należy się zasługa, że pierwsi spostrzegliśmy i sygnalizowali niebezpieczeństwo, grożące wierze i krajowi naszemu od moskiewskiej szyzmy, i od moskiewskich planów opanowania i zmongolizowania wszystkich ludów słowiańskiego pochodzenia. Ileż to dawniej *Dziennik literacki*, a później *Gazeta Narodowa* umieściły artykułów, pisanych przez księży unickich, a wołających na gwałt, że Ruś galicyjską, wystawioną na pierwszy ogień moskiewski, zła wola czy ślepota pozwala moskwicić pod zręcznie przybranym pozorem lojalności austrjackiej, że rząd sam, jak gdyby był sprzymierzeńcem Katkowa, narzuca Rusinom w szkole, w urzędzie i w sądzie język i formy moskiewskie, i proteguje ludzi dwuznacznego wyznania politycznego i religijnego, którzy ludność unicką powoli oswajają i oswajać pozwalają z carosławiem, tem głównem narzędziem, używanem przez Moskwę dla zatarcia różnic narodowościowych, by wszystkie ludy, które już ujarzmiła lub jeszcze ujarzmić pragnie, w jak najkrótszym czasie stały się Moskalami! Wszystkie te wołania i ostrzeżenia były daremne: potrzeba było, żeby aż Moskwa wezwała poddanych austrjackich na kongres wszechmoskiewski, na żywą wystawę etnograficzną do swojej stolicy, żeby dążności moskiewskie jawnie i z największą zuchwałością wystąpiły w pismach publicznych, żeby plotki dyplomatyczne zdradziły jedną cząstkę planów politycznych gabinetu petersburgskiego względem słowiańskich krajów austrjackich — dopiero łuska spadła z oczu wiedeńskich ministrów i wszystkich tych *Press*, *Blattów* i *Postów*, które czytelników swoich kołysały dotychczas złudnem uczuciem bezpieczeństwa co do wszystkiego, co się działo na wschodzie monarchii. A i teraz, cóż widzimy? Z jednej strony krzyki i odgrażania się na zbyt otwartych i zuchwałych przyjaciół Moskwy, a z drugiej — negocjacje parlamentarne z ostatnim zabytkiem przybocznej brygady schmerlingowskiej, z singletonem świętojurskim, ks. Guszalewiczem! Krzyczą, żeby zagłuszyć strach swój przed upiorem wielkorusskim, a nie troszczą się o to, i nie wiedzą nawet, że dotychczas cesarskie pisma odręczne, reskrypty ministerjalne i t. p. rozsyłane są z Wiednia dla Rusinów galicyjskich w czysto-moskiewskim języku, że w szkołach wiejskich, średnich, wyższych i najwyższych w Galicji, moskiewska propaganda na polu nauki języka, historji i religii trwa sobie w najlepsze, i że istnieją zakłady, jak n. p. Matyca lwowska, których ta propaganda jest jedynem działaniem i celem. Pomijam już inne grube błędy, których n. p. względem Czechów dopuszcza się polityka i opinia publiczna niemiecko austrjacka, pomijam lekkomyślne odpychanie i pomiatanie wszystkiemi nieniemieckiemi żywiołami w krajach, niby to przez Radę państwa reprezentowanych, bo i tak już aż nadto jasno widzimy, że my Rusini-unici w oporze naszym przeciw naciskowi moskwicizmu i szyzmy jesteśmy i będziemy ograniczeni tylko na własne nasze dobre chęci i na własne nasze siły, choć da Bóg, że i tak potrafimy ocalić naszą narodowość i naszą wiarę.

Zbyt jednak mało dotychczas zorganizowaliśmy ten nasz opór, zbyt luźne są nasze usiłowania wobec nastojaszczo-karnej armii przeciwnika. Widać dotychczas tylko, że jest między nami opozycja przeciw moskwicizmowi, świadczą o tem głosy, które nas dochodzą ze wszystkich stron kraju, świadczą publikacje takie, jak np. *Sioło*, które tak słusznie i tak usilnie w gazecie waszej polecaliście. Ale potrzeba nam zjednoczyć te pojedyńcze usiłowania, trzeba, jak mówię, zorganizować opór przeciw moskwicizmowi i szyzmie. Przedewszystkiem tedy potrzeba nam odgraniczyć się ściśle od wroga, potrzeba pokazać wyraźnie światu co nasze, ruskie, a co moskiewskie. Biedne narzecze ruskie, kaleczone, pstrzone w najrozmaitszy sposób przez niepowołanych opiekunów, domaga się koniecznie troskliwej opieki. Lud, bałamucony przez niecnych agitatorów, potrzebuje światła, potrzebuje wskazówek religijnych, moralnych i naukowych, żeby nie padł ofiarą kusicieli komunistycznych, stojących na żołdzie carskim. Otóż niech wszyscy ci, którzy z różnych stron kraju w dzienniku waszym podnosili głos w obronie Rusi, zespolą się w tym celu, niech zawiążą stowarzyszenie w celu obrony czystości języka i tradycyj religijnych i narodowych ruskich, w celu szerzenia oświaty między ludem ruskim, słowem: „Stowarzyszenie prawdziwych przyjaciół Rusi", niech staną otwarcie do walki z wrogiem, niech się z nim mierzą każdą bronią i na każdem miejscu, jak to n. p. czyni wasz *Tygodnik niedzielny* wobec szatańskiego *Pyśma do hromady*, albo ruscy członkowie delegacji rajchsratowej wobec *diejstwitielno*, ale tajnie russkiego ks. Guszalewicza. Stowarzyszenie takie z łatwością wyruguje samozwańczą Matycę, ustali gramatykę i pisownię, doda jawnością swych działań otuchy kapłanom, gorliwie do unii lgnącym, zachęci ich do energicznego i zbawiennego wpływania na lud wiejski, rozszerzy oświatę przez zakładanie czytelni ludowych i wydawanie odpowiednich książek i pism perjodycznych, słowem, stanie potężną i nieprzebytą zaporą dla wszelkich planów szyzmatyckiej Moskwy. Wobec dzisiejszych stosunków, rząd nie może odmówić swego z e z w o l e n i a, a nawet nie powinien odmówić swojej p o m o c y dla takiego stowarzyszenia, bo odmawianie środków obrony przeciw machinacjom moskiewskim byłoby dziś większą zdradą stanu, niż n. p. napisanie broszury przeciw lekko-konnej formacji hr. Starzeńskiego.

Rzucam tę myśl w nadziei, że *Gazeta Narodowa*, tak pilnie stojąca na straży przeciw moskiewskim robotom na Rusi, nie odmówi mi możności zabrania głosu pu-

blicznie przed tak rozszerzonem kołem jej czytelników, i w nadziei, że znajdzie się wielu takich, którzy tę myśl podniosą, przyobleką ją w wyraźniejsze formy i postarają się o to, aby weszła czemprędzej w życie. Mnie staremu już tylko sercem kochać moją matkę ziemię i czcić Boga przodków moich w świętej powszechnej katolickiej cerkwi — niech młodsi biorą się do czynu i niech się nie gniewają, że stary wskazuje im drogę, w którą sam naprzód ruszyć nie może.

Ksiądz obr. gr. kat. z dyecezji przemyskiej.

— **Drogie miejsca w teatrze.** Na przedstawienie dramatu *Ernani*, o którem donosiliśmy w wczorajszym „Przeglądzie", płacono 6.000 franków za miejsce w loży, a 20 0 za krzesło w orkiestrze.

— **Zarząd główny stowarzyszenia prywatnych urzędników** ogłasza dalsze datki na rzecz tegoż Towarzystwa:

Wny pan Jan Kakowski obligację indem. na 100 złr. k. m. co wartość czyni 105 złr. w. a., Wny Józef Rozwadowski 50 złr., JE. najprzewielebn. arcybiskup r. k. jako członek wspierający za r. 1867 20 złr., Wny Leon Kuźmiński dr. praw jako członek wspierający 10 złr. za r. 1867, Wny Stanisław Malczewski 10 złr, pan Leisor Wilner dzierżawca dóbr 50 złr., p. Antoni Ceglecki dzierżawca dóbr 25 złr., p. Tadeusz Lachmann 10 złr. a conto dawniej subskrybowanych 30 złr., pan Julian Bielecki 10 złr., wielebny ks. Juśkiewicz r. g. 5 złr., p. Sebestjan Stankiewicz 5 złr. Z powiatu grzymałowskiego: Wny Albin Dobiecki 40 złr., Wny Hamburger 5 złr., Wny Martynowicz 5 złr. Z powiatu Wiśniowczyk: pan Tyszkowski 2 złr., pp. Gibel Mesinger 2 złr., Abraham Löwenstein 1 złr., Józef Roszkiewicz 1 złr., Jakób Łękawski jako ratę półroczną 3 złr. 75 c, ze sprzedaży 3½ egzemplarzy *Przyjaciela Domowego* 11 złr. 70 c. Z powiatu borszczowskiego: Wny Julian Starzyński 50 złr., Wny Bolesław Jocz 10 złr., Jan Wasyłowicz 5 złr., Mikołaj Dębski 5 złr., Wna Celina Morawska 3 złr., pp. Wiktor Dobrucki 10 złr., Feliks Stankowski 10 złr., Aleksander Weis 10 złr., Grzegorz Łucyk 10 złr., Leon Stankowski 5 złr., Marjan Antoniewiez 5 złr., Tomasz Studziniecki 5 złr., Edward Baraniecki 3 złr., Hipolit Lewicki 3 złr., Stanisław Tchórzewski 2 złr., Łukasz Pietlewicz 2 złr., Jan Kruzulski, Józef Kostecki, Józef Janowski, Piotr Meisner po 1 złr.

Z powiatu kopyczynieckiego (husiatyńskiego) na fundusz żelazny pp. Nathan Weisglas 5 złr., S. Weisglas 2 złr., Süsserman 2 złr., Fisling Katz, Dilman po 1 złr., Wna panna Ludwika Kasiewicz 2 złr. Z tego samego powiatu jako półroczną ratę złożyli pp. Franciszek Szauszek 6 złr. 25 c., Karol Szauszek 5 złr., Wincenty Podlaha 1 złr. 25 c., Franciszek Panna 1 złr. 25 c., Antoni Przyborowski 2 złr. 50 c., Longin Podfilipski 2 złr. 50 c., Maciej Krajczyk 2 złr. 50 c., Alfred Strumiński 2 złr. 50 c., Franciszek Czernecki 2 złr. 50 c., Maciej Klemensiewicz 2 złr. 50 c., Anton Buda 1 zł. 25 c., Henryk Dziański 2 złr. 50 c., Wiktor Wilczyński 2 złr., Karol Strobel 2 złr., Jan Tustanowski 2 złr., Maksymilian Zaremba 2 złr. 50 c., Wincenty Jaroszewski 2 złr. 50 c., Karol Jaroszewski 2 złr. 50 c., Mikołaj Demasiewicz 2 złr. 50 c., Tadeusz Czerniawski 5 złr., Antoni Kopiec 3 złr. 75 c., Piotr Wasylkowski 2 złr., Edward Dąbrowski 2 złr.. Marian Lachman 7 złr. 50 c., Teodor Ziemiałkowski 10 złr., Maciej Postępski 10 złr., Franciszek Kawecki 3 złr. 13 c., Edmund Wojciechowski 3 złr. 75 c., Julian Winiarski 1 złr. 50 c., Albin Poznański 1 złr. 50 c.

Od powyższych 30tu członków otrzymano taksy wpisowej po 2 złr. tj. 60 złr. i od Wgo Dymitra Mochnackiego z Rozsochowodca półroczną ratę 10 złr.

Z Czerniowiec nadesłała Wna Katarzyna Borowicz 8 złr. na zakupno fantów, i 43 fantów uzyskanych dla stowarzyszenia, między tymi znaczniejsze: srebrny kubek od Wnej Dylewskiej, sitko srebrne od Wnej Morgenbesser. Z Buczacza p. Rybczyńska przysłała 47 złr. na zakupno fantów i 11 fantów. między temi znaczniejsze: branzolety i pierścionki. Z Trembowli Wna Korny, jak poprzednio ogłoszono nadesłała prócz 83 fantów i 63 złr. na zakupno fantów, między znaczniejszymi dawcami są: Wny ks. kanonik Kucharski, dr. św. Theologii 30 złr. Wna panna Sozańska 10 złr.

Razem powyższe datki wynoszą 827 złr. 8 c., co z poprzednio ogłoszonemi datkami czyni sumę ogólną 6.186 złr. 23 c. w. a.

Antoni Rogala Zawadzki, Romuald Makarewicz, członek zarządu.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 27. czerwca.

W braku ważniejszych faktów na polu międzynarodowej polityki publicystykę zajmują określenia znanych stosunków pomiędzy państwami. Głosy te świadczą stanowczo, że w Paryżu nie nastąpiło żadne zbliżenie między Francją a Prusami.

Mowa deputowanego Morin w Ciele prawodawczem francuzkiem ulega wielolicznym wykładom. Mowca oświadczył wyraźnie, że nie zwraca jej do rządu cesarskiego, któremu ufa, lecz że należyte stosunki z Prusami prowadzi, lecz chce złożyć świadectwo, że jeźli rząd francuzki uzna za stósowne, surowo się od Prus dopominać wypełnienia warunków pragskiego pokoju, cała reprezentacja kraju jak najsilniej popierać go będzie. Izba oklaskami przerywała mowę deputowanego.

Linię graniczną ziem, mających się napowrót odstąpić Danii, pan Morin widzi wyraźnie nakreśloną przez rezultat wyborów z Szlezwiku do parlamentu północnego. — Według tego zapatrywania Düppel, Alsen wróciłyby do Danii. Oklaski Izby, towarzyszące powyższemu argumentowi mowy, świadczyły, że Ciało prawodawcze podziela sposób zapatrywania Morin'a; więcej niż wątpliwem jest jednak, aby pan Bismark je podzielał.

Dzienniki roztrząsają nowy układ cłowy Niemiec. Dostrzegają w nim wszystkie te strony, które są należyte dla niezawisłości państw związkowych, lecz czują doskonale, że na teraz nie ma możliwości oparcia się przewadze pruskiej. Konferencje, jakie odbywają się w Berlinie nad sporządzeniem samego aktu nowego Związku i nad oznaczeniem szczegółów technicznych, pracują pospiesznie, tak aby dotyczący układ mógł być przedstawiony parlamentowi północnemu zaraz po zgromadzeniu się jego, chociaż wykonanie wejdzie dopiero z Nowego roku.

Mimo, że praca pruska zjednoczenia Niemiec pod swoją potęgą, odbywa się bez widocznych przeszkód, stosunki jednak Prus do mocarstw, zagrożonych ich militarną potęgą, nie są nader przyjazne. Angielski dziennik *Globe* na podstawie poufnych wiadomości powiada, że rząd francuzki niecierpliwi się ciągłem obchodzeniem traktatu pragskiego przez berliński gabinet; rząd zaś austrjacki ma przekonanie, że pruska ambicja sięga aż po ziemie niemieckie cesarstwa i dąży otwarcie do przodownictwa nad całemi Niemcami. „Hr. Bismark, mówi dalej *Globe*, mniema, że dojdzie do tego celu przy pomocy Moskwy, a Moskwa natomiast, osłonięta przez Prusy z jednej strony, z której być by dotkniętą, uważa się za dosyć silną, aby przeprowadzić swoją politykę w sprawie wschodniej. Oto jest cel, a w tej chwili znajdujemy się dopiero w samym początku niepokojów".

W podobny sposób odzywają się i inne dzienniki angielskie, a również i na kontynencie nie brak głosów, w tenże sam sposób rozumujących i powołujących się na dobre informacje. Augsburska *Allgm. Ztg.* szerzej nawet plany moskiewsko-pruskie zakreśla. Powiada bowiem, że Moskwa ma zamiar wmięszać się do spraw wewnętrznych Austrji, mianowicie żądając od wiedeńskiego rządu sprawiedliwości i protekcji dla uciśnionych Czech i Morawy. Podobne pomysły wydają się nam tak zuchwałemi, żebyśmy nie zastanawiali się nad nimi, jako nieprawdopodobnymi, gdyby je nie podawał dziennik tak poważny, a zarazem tak korzystnie dla Moskwy usposobiony jak *Allgm. Ztg.*

Jakiekolwiek przecież mogą być zamysły prusko-moskiewskie, nie zaraz jeszcze przyjdą one do wykonania. *Patrie* zaprzecza, aby wiadomości z Bółgarji, mówiące o powstaniu tego kraju, o wielkich walkach tam staczanych, były prawdziwe, wszystko się, według *Patrie* ogranicza do wielkiego wzburzenia umysłów. O wiele ciekawszem jest od zaprzeczenia *Patrie*, że *Indép. Belge*, dziennik, który z razu wystąpił jak gdyby półurzędowy organ bółgarskiego ruchu, a w każdym razie służył Moskwie do przedstawiania spraw chrześciańskich ludności na Wschodzie z jej punktu widzenia — dziś sam cofa swoje uprzednie wiadomości, utrzymuje, że ruch w Bółgarji jest wcale nieznaczny, co do charakteru swego półrozbójniczy, że usiłowania powstańcze przypisać trzeba komitetom serbskim i rumuńskim, sama zaś ludność Bółgarji zanadto ciemna, aby sama o czemś podobnem pomyśleć mogła, zanadto nierozwinięta, aby się nawet pociągnąć do tego dała. W tych informacjach, tak wręcz odmiennych od informacyj dniem przedtem przez *Independance* podawanych, widzimy cofanie się Moskwy od poruszenia, zrobionego nie na czasie, tak jak w wysłaniu w. księcia Aleksego do Stambułu widzimy wyrzeczenie się solidarności, w jakiej moskiewskie agitacje stawiały tego księcia z nowym ruchem w Turcji.

Sułtan dobija już do brzegów francuzkich — najdalej w niedzielę ma stanąć w Paryżu. Francuzi gotują się na jego przyjęcie. Znaczącem jest bardzo, że opinia publiczna w Paryżu wcale nie patrzy niemiłem okiem na zamierzoną wycieczkę sułtana do Londynu, owszem, dzienniki oświadczają, że cieszy ich to postanowienie tureckiego władzcy, bo jednakowe interesa łączą Francję i Anglię na Wschodzie.

Jeszcze nie odbyła się wizyta sułtańska, a już rząd i publiczność zajęte są przyjazdem cesarstwa Austrji. Rząd francuzki chce, aby przyjęcie, jakiego ma doznać Franciszek Józef, w niczem nie ustępowało przyjęciu cara. — Ponieważ zaś i dwór wiedeński dał do poznania, że nie życzyłby sobie, aby go w Paryżu fetowano balami w Tuillerjach, więc układają nowe pomysły zabaw, któreby zastąpiły słynne bale z czasów wizyty cara, a w niczem świetności tamtych nie ustępowały.

Potwierdzają się wiadomości, że cesarz Maksymilian jest już w drodze do Europy. — Brak urzędowych w tym względzie wiadomości, dzienniki przypisują zwykłemu opóźnianiu się wszelkich oficjalnych doniesień o dni kilka, w porównaniu z doniesieniami poufnemi lub prywatnemi.

Jeden z dzienników amerykańskich ogłosił pseudo-proklamację cesarza Maksymiliana, wymyślającą na Napoleona i dającą moralne nauki Meksykanom i ambitnym książętom. Potrzeba organu, tak zaślepionego nienawiścią do Francji, jak jest *N. fr. Presse,* aby traktować na serjo pomienioną publikację amerykańską. Ani jednego nie ma w niej słowa, któreby mogło wyjść z ust takich, jak cesarza Maksymiliana, ani jednej myśli stojącej w związku z głośno wyznawanemi przez niego pobudkami działania, i z całem postępowaniem, któremu nikt z najbardziej go potępiających nie odmówi niezwykłej wzniosłości. Dzienniki po większej części pomijają tę publikację milczeniem. *Presse* wzmiankując o niej, nie waha się nazwać ją apokryfem.

Wszelkie inne informacje, czerpane z pism amerykańskich o zachowaniu się Maksymiliana w ostatnich chwilach, już po wzięciu Queretaro, świadczą o jednakowej wciąż szlachetności jego wystąpień, i jednają mu admiratorów w prasie europejskiej.

Złe wrażenie, sprawione na publiczności francuzkiej odroczeniem tylu ważnych projektów do praw, jak prawa o prasie i zgromadzeniach się, zaczyna się zmniejszać wskutek solennych oświadczeń ministra Rouhera w Ciele prawodawczem, że rząd bynajmniej nie myśli ich cofać — a do praktykowania liberalnych rozporządzeń prasowych przed ich uchwaleniem napowrót powróci. Natomiast większość Izby, która przez niechęć dla liberalniejszego zwrotu, zawotowała odroczenie, dziś jest w obawie, czy rząd nie skorzysta z odroczenia, aby Ciało rozwiązać a nowe wybory rozpisać.

Komisja budżetowa Ciała prawodawczego w Paryżu, odbywa nadzwyczajne posiedzenia z powodu przedstawienia ze strony rządowej projektu ustawy, żądającego 158 milionow na nową marynarkę i uzbrojenie armii. Pieniądze potrzebne mają być zebrane przez wypuszczenie w obieg biletów skarbowych, a kredyt ten wciągnięty do innych wydatków na podwyższenie obrony wojskowej w budżecie na r. 1868.

Tagespost donosi, że hr. Gołuchowski przed kilku dniami ponownie w Wiedniu zapytywał, co począć z ajentami moskiewskimi, którzy zawsze wykazują się paszportem, zawizowanym albo u poselstwa austrjackiego w Petersburgu, albo u jen. konzulatu w Warszawie, podając ten lub ów powód do podróżowania po Galicji. Otrzymał zlecenie, aby jeźli się znajdzie pozór, odstawiać ich do granicy, jeżeli zaś nie, to mieć pilne oko na nich, aby przedewszystkiem gabinetowi moskiewskiemu nie dawać przyczyny do pozornie uzasadnionych rekryminacyj.

Na posiedzeniu Izby niższej rajchsratu w dniu wczorajszym, minister sprawiedliwości całkowity wniósł projekt kodeksu karnego, i projekt ten swój uzasadnił. Izba przeszła następnie z porządku dziennego do wyboru komitetu finansowego, projektowanego przez dep. Skenego, a na wniosek prezesa, przedsięwzięła natychmiast wybór wydziału z 9 członków złożonego, do obradowania nad projektem kodeksu karnego.

Węgierski dziennik urzędowy z d. 26. bm. ogłasza dwa odręczne pisma cesarskie do siedmiogrodzkiego gubernium, które rozwiązują sejm siedmiogrodzki i kasują postanowienia sejmu hermansztadzkiego. Pierwsze pismo powiada że uregulowanie stosunków między obydwoma prawnie połączonemi ziemiami najłatwiej nastąpi za pośrednictwem komisji sejmu peszteńskiego, *ad hoc* ustanowionej.

Z Zagrzebia telegrafują d. 25. czerwca do *N. fr. Presse*: Wedle nadeszłych tu wiarogodnych doniesień, ban ma być usunięty z godności swojej, a na jego miejsce będzie mianowany cywilny namiestnik (locumtenens). Władysław Kukulewicz ma zostać nadżupanem zagrzebskim, Bedekowicz administratorem warasdyńskim. Zapowiadają także rychłe zwołanie sejmu.

Presse wieczorna z 25. bm. powiada, że wybory w Kroacji do nowego sejmu mają być niebawem rozpisane. Z całą siłą więc rząd dąży do jak najszybszego uregulowania i załatwienia spraw jednej połowy monarchii.

La France zawiadamia, że sprawa zamachu 6. czerwca zostanie d. 12. lipca wniesioną przed sąd przysięgłych.

L'Etendard donosi, że Anglia wręczyła również Porcie notę, zalecającą przyjęcie propozycji zawartej w zbiorowej nocie mocarstw.

Nordd. Allg. Ztg. utrzymuje, że parlament północny najwcześniej w początkach września zwołanym będzie.

Kiewlianin — dziennik kijowski — potwierdza ze swojej strony pogłoski o przesiedleniu Polaków z Zachodniego kraju (Ruś i Litwa) do kraju Noworossyjskiego (Bessarabia i gubernia Chersońska). Nie wiemy, czy przyjść może do skutku podobnie potworny pomysł okrucieństwa, lecz widać z tak pięknych pogłosek, iż widmo Polski i Polaków wciąż męczy Moskali, mimo zapewnień, że raz już skończyli ze sprawą polską, mimo adresów wiernopoddańczych do cara, o których z taką skwapliwością donosił *Kiewlianin* i telegramy petersburgskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subskrypcja na obligi pierwszeństwa kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej rozpoczęła się dzisiaj.

Lwów, 25. czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwow.*) W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy prawie nieustanne deszcze i zimna.

Handel *towarowy*, a mianowicie towarów kolonialnych i manufaktów odbywał się normalnie, Kilka większych partyj narzędzi rolniczych z fabryk angielskich i niemieckich, przeznaczonych do Rosji, przewieziono przez Lwów. Podobnież przewieziono przez Lwów do księstw naddunajskich kilka większych partji zbytkownych powozów. Koleją lwowsko-czerniowiecką wywieziono ku Warszawie kilka partyj najprzedniejszej mąki. W Czerniowcach i Lwowie spodziewają się nadejścia większych transportów wełny z Rosji i Mołdawy. Zabroniony został przywóz i spęd polskiego i galicyjskiego bydła rzeźnego i opasowego tudzież wołów bez różnicy rasy do Saksonii, Produkta bydlęce świeże, mianowicie surowe mięso, wnętrzności, świeże kości, nietopiony łój, świeże skóry, rogi i kopyta, jakoteż nieopakowana w workach szczeć i włosień nie mogą być koleją do Saksonii przesyłane. Obwieszczeniem z d. 17. listopada 1866 dozwolone na kolei lwowsko-czerniowieckiej zniżenie cen transportu ziemniaków, spirytusu, zboża, mąki, produktów mącznym przy oddaniu 100 cetn. celnych i więcej, wynoszące 10 prc. jeżeli wymienione artykuły są przeznaczone do Lwowa lub Czerniowiec a 5 prc. przy przesyłaniu transportów do innych stacyj, zniesione zostało od d. 15. maja b. r.: natomiast uwolniono nadal te artykuły od dopłaty na ażio,

W handlu *zbożowym* na początku ubiegłego tygodnia tak odbyt jak i dowóz były słabe. Ale w ostatnich dniach ceny poszły w górę i ożywił się popyt. Nadeszło do Lwowa kilka większych transportów zboża na rachunek umów zawartych jeszcze przed miesiącem. Kupcy zagraniczni ciągle jeszcze zatrzymują się w Galicji co potwierdza mniemanie doświadczeńszych spekulantów, utrzymujących, że wywóz zboża z Galicji będzie się jeszcze odbywał w przyszłym miesiącu.

Pszenicę 170ft. płacono na początku tego tygodnia po 10 złr. 40 c., ale w ostatnich dniach w skutek pomyślnych doniesień z Prus, podniosły się ceny tak, że celniejsze gatunki pszenicy płacono po 10 zł. 70 c. Popyt na *jęczmień* był mniejszy i gatunki 140ft. płacono po 5 złr. do 5 zł. 20 c. Z Galicji zachodniej wywieziono kilka pomniejszych partyj do Prus. Na *żyto* był popyt do Czech, Morawii i Prus, i płacono korzec 160ft. po 6 złr. 30 do 70 c. Popyt na *owies* nie był ożywiony, wywieziono jednak kilka partyj z Galicji wschodniej do Prus, i płacono korzec 100ft. po 2 złr. 30 c. Zapasy przeszłoroczne nie są jeszcze wyczerpane i spodziewać się należy, że i w przyszłym miesiącu nie zabraknie owsa do wywozu.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 11 złr. 30 c., jęczmień 141ft. 6 złr. 30 c., żyto 160ft. 8 złr., owies 100ft. 3 złr. 20 c. Na pszenicę odbyt znaczny, żyto poszukiwane, zresztą stagnacja. **Tarnów**: pszenica 170ft. 10 złr. 79 do 11 złr. 40 c., jęczmień 138ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 20 c., żyto 160ft. 8 złr. 25 c., owies 98ft. 3 złr. do 3 złr. 20 c. Handel ograniczony po większej części na potrzebę krajową, ponieważ wywóz nie przedstawia korzyści. **Dębica**: pszenica 170ft. 10 złr. 93 c., jęczmień 142ft. 5 złr. 85 c., żyto 160ft. 7 złr. 68 c., owies 99ft. 3 złr. 5 c., handel zbożowy w uspieniu, na żyto popyt do Morawy. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 10 złr. 90 c., jęczmień 139ft. 5 złr. 40 c., żyto 160ft. 7 złr. 60 c., owies 100ft. 2 złr. 80 c. Sprzedano kilka partyj żyta i pszenicy do wywozu, zresztą stagnacja. **Jarosław**: pszenica 170ft. 10 złr. 70 c., żyto 160ft. 7 złr. 10 c., jęczmień 140ft 4 zł. 90 c., owies 98ft. 2 złr. 50 c., handel nieożywiony, popyt słaby; kilka partyj żyta i pszenicy sprzedano do młynów pruskich.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło tu koleją lwowsko-czerniowiecką 1200 sztuk i posłano je do Oświęcima. Z wołów tu przypędzonych oddano na kolej 1300 sztuk.

Zaraza na bydło w pierwszej połowie b. m. wygasła w Lipnicy górnej w powiecie rohatyńskim i nie wybuchła na nowo w żadnem miejscu. Zaraza grasuje jeszcze w dwóch miejscach powiatu żydaczowskiego, a 6 powiatu rohatyńskiego.

Do pozostałych według ostatniego wykazu 24 sztuk chorego bydła przybyło 60 sztuk w 10 oborach. Z ogólnej sumy 84 szt. chorego bydła wyzdrowiało 27 sztuk, odeszło 44 sztuk, dano na rzeź 3 sztuk, pozostało w obserwancji 10 sztuk.

Od 20. stycznia b. r. pojawiła się zaraza w 25 powiatach a 124 miejscach, w których na 59.378 sztuk chorowało 1652 sztuk, wyzdrowiało 300 sztuk, odeszło 1730 sztuk dano na rzeź 612 sztuk, a 10 sztuk pozostało w obserwacji. Nadto dano na rzeź 782 sztuk bydła podejrzanego o zarazę. Ogółem ubyło bydła o 3124 sztuk.

Część urzędowa.

Konkurs. W celu obsadzenia posady docenta weterynarji w szkole rolniczej dublańskiej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Obowiązkiem docenta będzie dojeżdżać raz na tydzień do Dublan i wykładać tamże w języku polskim po półtory godziny naukę weterynarji. Program wykładów tych przedłożony być winien komitetowi Towarzystwa gosp. gal.

Koszta jazdy tam i naprót ponosić będzie zakład dublański. a remuneracja wynosić będzie po 4 złr. od odczytu.

Chcący się ubiegać o tę posadę, mają najdalej do 20. lipca b. r. przedłożyć komitetowi swe podania, a w nich dostatecznie udowodnić uzdolnienie swoje do tych wykładów.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

Lwów d. 25. czerwca 1867.

Prezes: *Krasicki.*

Sekr.: *Grelinger.*

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie wzywa wszystkich wierzycieli części dóbr Pstrąga dolna, Grabowszczyzna, Zieleńszczyzna i Trzemeszczyzna z powodu przyznania kapitału indemnizacyjnego.

Licytacja. Sąd powiatowy w Bełzie sprzedaje dnia 23. lipca i 20. sierpnia b. r. realność Joela Rotha w Bełzie; cena 331 złr. w. a.

Uwiadomienie. Do obrębu urzędu pocztowego w Dawidkowcach zaliczono miejscowości: Dawidkowce, Słobudka, Kolendziany, Łosiacz, Zwiahel, Czarnokoniecka wola, Czarnokońce małe i Czarnokońce wielkie.

Kurs lwowski, z dnia 26. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	82	5	90
Dukat cesarski	5	87	5	95
Moskiewski półimperiał	10	07	10	22
Moskiewski rubel srebrny	1	88	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	73
Pruski talar kur.	[illegible]	84	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	77	42	78	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	20	82	25
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	58	70	38
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	25	71	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	226	67	231	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	177	00	179	50

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 26. czerwca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	70	70
Losy z r. 1860	89	40
Akcje banku nar.	727	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	188	30
London 10 fnt. szterlingów	125	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	92
Srebro za 100 gl. w. a.	122	50

Wiedeń 25. czerwca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	20	56	30
„ Pożyczka narod.	70	80	71	00
„ Metaliki na m. k.	60	75	60	90
„ Obl. ind. niż. aust.	88	25	88	75
„ „ „ węgierskie	71	80	72	25
„ „ „ chor. i slaw.	76	50	77	00
„ „ „ galicyjskie	69	75	70	25
„ „ „ bukowińskie	68	00	69	00
„ „ „ siedmiogr	68	00	69	00
Warszawa 25. czerwca				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	83	78	17
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	57	33	58	00

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

Napoleondory	9	94	9	95
Augsb. 100 złr. nr.	103	75	104	10
Frankf. n. M. 100	104	10	104	40
Hamb. 100 mark.	92	00	92	00
Londyn 10 fnt.	124	70	124	90
Paryż 100 frank.	49	50	49	55
Paryż 25. czerwca				
Renta 3%	69	42	00	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	147	50	148	00
„ „ „ 1854	80	00	81	81
„ „ „ 1860	90	00	90	20
„ „ „ 1864	79	20	70	40
„ „ srebrnej z r. 1864	77	50	78	00
„ „ „ z r. 1865	81	25	81	50
„ kredytowe	129	25	129	75
„ ks. Esterhazego	80	00	90	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	24	50	25	50
„ ks. Klary	25	50	26	50
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	105	00	000	00
do los. w walucie austr.)	97	00	97	00
Galic. Zakł. kred. 4%	77	25	77	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr	728	00	729	00
„ anglo-austr.	101	75	102	00
Zakładu kredytowe'go	191	50	192	20
Kolei półn. Ferdynanda	1695	00	1700	00
„ Karola Ludwika	233	00	233	50
„ czerniowieckiej	177	75	178	25

Przyjechali do Lwowa 24. czerwca. Pp. Gługowski Z. i L. z Polski, Stojowski Z. z Błudnik, Łysakowski L. z Jaryczowa, Podgórski K. z Wołynia, Ludwik G., Begazy A., Manastyrski P. ze Stryja, Mastay J. z Gorycji, Varro E. z Brzeżan, Agopsowicz K. z Trofanówki, Zabczewski A. z Limanowy, Kobierzycki L. z Czerlatycz, Mierzyński R. z Baryłowa.

Odpowiedź na inserat **X. Grzegorza Moszoro** proboszcza ob. orm. w Tyśmienicy, w Gazecie Nar. z dnia 25. czerwca 1867 nr. 144 umieszczony.

X. Grzegorz Moszoro proboszcz obr. orm. w Tyśmienicy domaga się niby odpowiedzi na swój list z dnia 25. maja r. b. do mnie pisany. Jestto domaganie się pozorne, dążące tylko do obałamucenia opinii publicznej; ponieważ X. Grzegorz Moszoro zaraz po napisaniu owego listu sam był we Lwowie, a konferując kilkakrotnie z reprezentacją Dyrekcji Towarzystwa, której członkiem być mam zaszczyt, najdokładniej poinformował się o kwestji depozytu swego, który leżał w Kasie Towarzystwa.

Ale X. Grzegorz Moszoro proboszcz obr. orm. w Tyśmienicy widocznie usiłuje w sposób nie bardzo zgodny z charakterem kapłańskim, dotknąć mojej sławy rzuceniem podejrzenia, jakoby ja po za obrębem mego służbowego charakteru miał co do czynienia z jego depozytem, a improwizując potrzebę przestrzegania kraju, jakby tenże zostawał przezemnie w jakiem niebezpieczeństwie, a nawet grożąc sądem karnym, jakby tu zachodziło jakie przestępstwo, przekroczył sam granice prawności, za co niniejszem pociągnąć go do odpowiedzialności, jeżeli nie odwoła zaraz publicznie nieslusznego wystąpienia swego przeciw mojej osobie.

Tymczasem wyjaśni poniekąd położenie rzeczy następujący dosłowny odpis listu do X. Grzegorza Moszoro na trzy dni przed zjawieniem się jego inseratu wyprawionego: „Lwów dnia 22. czerwca 1867 nr 1285.“

„Do Wgo. księdza kanonika Gr. Moszoro w Tyśmienicy. Na pismo Wgo. księdza kanonika dobrodzieja z d. 19. b. m. mamy honor odpowiedzieć, iż równocześnie dajemy p. J. Boreckiemu ajentowi naszego Towarzystwa w Stanisławowie polecenie, by złożona na rachunek pana C.... gotówkę w kwocie 500 złr. w. a. za wspólnem pokwitowaniem Wgo. ks. kanonika dobr. i brata Jego p. Kajetana, natychmiast za zgłoszeniem się do niego—wydał.“

„Co się zaś tyczy podobnej kwoty w papierach kredytowych złożonej, to ta w skutek rozporządzenia Dyrekcji naszej dopiero po obrachowaniu się z p. Kajetanem z czasu operacyj jego jako ajenta—zostanie zwróconą. Z prawdziwym szacunkiem: Reprezentacja Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie *J. Załuski* m. p. *Leon Solecki* m. p.*)“

Dokument ten dowodzi jasno, że nie ja wyłącznie, i nie wcharakterze prywatnym zarządzam depozytem w mowie będącym, że więc odezwanie się X. Grzegorza Moszoro wyłącznie do mojej osoby, jest co najmniej—niewłaściwe. Zresztą ja mam to przekonanie, że w całej tej sprawie pełniłem moje obowiązki tak troskliwie, iż zasłużyłem sobie na zupełne uznanie każdego człowieka prawego.

Dla czego zaś X. Grzegorz Moszoro proboszcz obr. orm. w Tyśmienicy pomimo dokładnej wiadomości o całym przebiegu rzeczy, postanowił naruszyć moją sławę, istotnie trudnem jest dy wytłumaczenia. 2032 1—1

Lwów dnia 26. czerwca 1867.

Leon Solecki.

*) Są na to dowody, że list ten dnia 23. b. m. doszedł rąk X. Gr. Moszory, i że tenże z bratem swoim 500 złr. w. a. od ajencji stanisławowskiej już sobie odebrali.

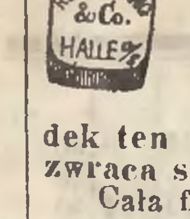
Uwiadomienie.

2034 1—3

Handel **Karola Baltabana** zniżył ceny towarów w skutek kursu, i poleca takowe w najlepszym gatunku. Zamówienia z prowincji uskuteczuia najrychlej za zaliczką pocztową.

Bracia Towarnniccy

zawiadamiają Szanowną Publiczność, że przybędą na tegoroczny jarmark ułaszkowiecki ze składem towarów bławatnych, jedwabnych, płócien, konfekcyj, oraz ornatów i polecają takowe łaskawym względom. 2033 1—3



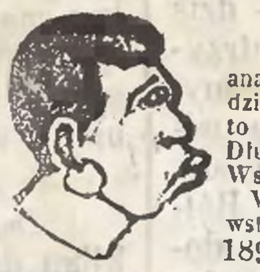
Lilionese. Piegi, ostudy, plamy żółte i zmarszczki usuwa. Tylko za pomocą sławnej LILIONESY odzyskać można piękność i młodocianą świeżość na nowo, i usunąć wszelkie nieczystości skórne.— W razie, gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, zwraca się pieniądze zań pobrane. Cała flaszeczka kosztuje 2 złr., połowa 1 złr. 10 ct. We Lwowie dostać można jedynie w aptece **Z. Rukera** pod Srebrnym orłem. 1715 5—?

Nakładem księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszło świeżo z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Pierwsi Galicjanie

Powieść z przeszłości
przez 2036 1—3
Władysława Łozińskiego
1. tom 8. 438 str. cena 2 złr. i 60 ct. w. a

We Lwowie jeszcze tylko do 30. czerwca do widzenia!



KALLENBERGA
MUZEUM
anatomiczne otwarte rano od 9. godziny do 7. wieczór, w umyślnie na to sporządzonym budynku, przy ulicy Długiej, na starym Teatralnym placu. Wstęp dozwolony tylko dorosłym. W piątek od 1. godz. popołudniu wstęp dla kobiet.
1895 23—27 **A. Kallenberg.**

Żaluzje i story

drewniane,

podstawki na stoły (tacki) i inne roboty tkackie z drzewa własnej fabryki

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od złr. 1.80 i wyżej, do okien średniej wielkości.

Żaluzje lakierowane na biało, zielono lub na kolor drzewa po 45 albo 40 ct. za stopę kwadratową, również z przyrządem i przybiciem polecają

Hercok & Arnold

1905 **we Lwowie** 4—?
ulica Halicka l. 240 wprost katedry.

Niewidzialne stanie się widzialnem
za pomocą małych
kieszonkowych mikroskopów,



które do ***250 razy powiększają.***

kosztują sztuka 1 złr. w. a. z frankowaną przesyłką.

Za pomocą takiego drobnowidza widzimy w jednej kropli wody sta małych zwierzątek, (Infusorien) wesoło pływających, jak w największej rzece. Pojedyncze części zwierzątek, robaczków, roślin i t. p. takim drobnowidzem widziane, okazują się niezmiernie wielkiemi, i w różnych kształtach, i drobnowidz taki sprawia dla małych i dorosłych przyjemną i pouczającą rozrywkę. Również można za pomocą tych mikroskopów widzieć trychiny w mięsie.

☞ Mikroskopy te za frankowanem nadesłaniem 1 złr. wał. austr. posyłają się franko **do wszystkich stacyj pocztowych państwa austrjackiego,** nie licząc nic za opakowanie. Za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jednakże, z niefrankowaną przesyłką, kosztuje sztuka 90 cnt.

Listy z zamówieniami uprasza się adresować.
Galanterie - Waaren - Niederlage „zur Stadt Paris“ in Prag, Zeltnergasse Nro. 596. I. 1939 3—6

CUKIER

(rafinad) w dobrym gatunku.
funt wagi wied. **33** ct.
1025 w HANDLU 2—3
Ant. Grimm
we LWOWIE przy ulicy
Dekastrjalnej pod l. 60 m.
Wszelkie inne towary korzenne
jak najtaniej.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. stycznia 1867 począwszy tylko

4% towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od 10. stycznia 1867 począwszy

1635 5—?

tylko po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

L. 346.

Obwieszczenie.

Ze strony urzędu gminnego król. miasta Bełza podaje się do wiadomości, że w celu wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej w obrębie gminy miasta Bełza na trzyletni period od 1. Stycznia 1868 do końca grudnia 1870 r. publiczna licytacja w dniach 30. i 31. lipca 1867 w lokalu urzędu gminnego miasta Bełza przedsięwziętą będzie.

Cena wywoławcza jednorocznego czynszu dzierżawnego co do propinacji wódczanej wynosi 5514 złr. 15 kr. w. a. co do propinacji piwnej 1500 złr. 25 kr. w. a. od której 10% wadium do rąk komissji licytacyjnej złożyć będzie należało.

Warunki licytacji mogą każdego czasu być przejrzane w registraturze urzędu gminnego, i będą w dniach licytacji ogłoszone.

Pisemne oferty zaopatrzone odpowiednim wadium, obejmujące wszelkie prawne wymogi, przyjmywane będą przed rozpoczęciem licytacji.

Na wypadek, gdyby licytacja w powyższych dwóch dniach do skutku doprowadzoną być nie mogła, przeznacza się drugi termin na dzień 28. i 29. sierpnia, i trzeci termin na dzień 25. i 26. września 1867. Każdą razą o godzinie 9. z rana.

Bełz dnia 21. czerwca 1867.

2127 2—3 **Neupauer**

PROPINACJA wódki piwa i miodu, wraz z browarem piwnym w miasteczku Kańczudze i przyległej wsi Nieżatyce, tudzież młyn wodny o 3 kamieniach w Kańczudze, są od 12. sierpnia b. r. na lat 3 do wydzierżawienia. 2030 2—3

Zgłosić się można do **Zarządu dóbr Kańczugi** milą od Przeworska.

A. STEIFA Synowie

ze LWOWA

podczas jarmarku Ułaszkowieckiego polecają Szanownej Publiczności swój sklep częściowy pod l. 98, z towarami płóciennymi, bielizną męzką, szkarpetkami, pończochami, rękawiczkami, bucikami, krawatkami, deszczo- i słońcochronami, **bronią**, przyborami myśliwskiemi, dywanami i t. p. do cenach fabrycznych — i także różne inne towary galanteryjne, 2004 5—?

PIERWSZY SKŁAD
Sreber chińskich
ze słynnej fabryki Conraetza i Dittlera w Wiedniu u

G. A. CHRISTIANA

we Lwowie,
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod l. 342.

Łyżki, Noże, Widelce,

w najrozmaitszych fasonach, tudzież inne stołowe i domowe naczynia, **Serwisy, Żyrandole, Tace, Półmiski, Lichtarze, Solniczki, Pieprzniczki,** naczynia na **Ocet i Oliwę**—słowem, wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty

☞ **z najnowszego srebra chińskiego.**

po najniższych stałych fabrycznych cenach ze znakiem gwaranc. **C et D** *Conraetz*

Lite (nie dęte) a tym znakiem zaopatrzone naczynia stołowe, odkupuje się w każdym zużytym stanie za dwie piąte części ceny pierwotnej.

Urządzenia całe dla **restauracji i kawiarń, z lunaidu,** alpaki lub **pakfongu — (Neusilber)** kształtów praktycznych i pięknych przyjmuje i z tejże fabryki dostarcza.

Sprzęty kościelne, dla każdego obrządku, w fasonach zwykłych aż do najbogatszych, na żądanie i z 13-łutowego srebra. 2035 1—2

LIESINGERSKIE

Piwo butelkowe

przedniej jakości.

Piwo leżak w butelkach	1/2 miarow.	po 26 ct.	
„ „ „	1 „	„ 45 „	
„ marcowe „	1/2 „	„ 28 „	
„ „ „	1 „	„ 50 „	
„ zw. Bock „	1/2 „	„ 32 „	
„ kolonialne „	1/2 „	„ 35 „	

Zwrot za próżne butelki półmiarowe ct. 10 za całomiarowe ct. 15.

Odprzedającym i zakupującym większe ilości daje się rabat i rozsyła się bezpłatnie w obrębie miasta Wiednia. Zamówienia z prowincji uskuteczniane będą natychmiast najdokładniej. 1894 6—6

Z wszelkiemi zleceniami i zapytaniami udawać się należy do jedynego główno-rozsyłającego składu u

Joh. Karl Chun,

Weinhandlung in Wien. Hofgartengasse 1, neben dem neuen Erzh. Albrecht'schen Palais.

Wielki skład sukna z Wiednia podczas jarmarku ułaszkowieckiego po cenach fabrycznych znajduje się w handlu

A. Steifa Synów

pod l. 2. 2005 5—12

PASTILLES ET POUDRE
DU Dr. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
1513 we Lwowie w aptece 20—?
pana **Piotra Mikolascha.**

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że w obiegu znajdujące się

5% i 4 1/2 % ASYGNATY KASOWE

oprocentowują się od 1. lipca 1867

po 4% za czterodniowem wypowiedzeniem

i że począwszy od 1. lipca 1867

***tylko* 4% ASYGNATY KASOWE**

z czterodniowem wypowiedzeniem wydawane będą.

1597 8—25

Towary korzenne, wina, rum, herbatę, wody mineralne rozsełam na listowne zamówienia koleją za zaliczką. — Ceny ściśle umiarkowane, n. p. cukier dobry 33 ct. lepszy 34 ct. w głowie, kawa 76, 80, 87,88 i 90 ct. **F. W. Królikowski** pod l. 804¼. 2002 4—4

MAGAZYN MÓD

J. Kühmayera we Lwowie

poleca **najnowsze**

żakiety, paletoty, beduiny, narzutki z materyj wełnianych i jedwabnych, materje wełniane i jedwabne, moncheline, jaconat, batist, barege, grenadine, lenvir na suknie

po cenach najniższych.

Zarazem zawiadamia, że podczas tegorocznego jarmarku utrzymuje tożsamo w wielkim wyborze skład powyżej wymienionych towarów

W UŁASZKOWCACH.

2037 1—1

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.